GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 57. W Sobotę dnia 7. Marca. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Lutego.

Rzeczywisty Tajny Radca, Członek Rady Państwa, Hrabia Stefan Grabowski, przybył do Warszawy.

Rossya.

Gaz. Powsz. zawiera następujący list z nad granicy rossyjskiéj pod dniem 7. Lutego: „W Nr. 31. Gaz. Powsz. umieszczone są mniemane wiadomości korespondencyjne dziennika paryzkiego le Commerce: o nowo-odkrytym spisku w Petersburgu i o niepomyślnościach, jakich wojsko wyprawcze w pochodzie do Chiwy doświadczyć miało; lecz napomknąwszy przytém, na jak małą wartość zasługują zwykle podobne doniesienia w pismach francuzkich, wyrażono życzenie, by ktoś z lepiéj zawiadomionych raczył z objaśnieniami i sprostowaniami wystąpić. Jest to bardzo słuszną uwagą, że wartość tak zwanych Correspondences particulières w pismach francuzkich nie dosyć nizko ceniona być może. Z tych wszakże, które z północy pochodzić mają, przynajmniéj dziewięć dziesiątych części ułożone są na brzegach Sekwany, według udzieleń jakiego niemieckiego lub polskiego emigranta, lub według gadaniny próżniaków po kawiarniach, i przyozdabiano oraz zastosowywano je do stronniczych zasad czytelników dziennika. Taki przypadek i obecnie zachodzi. Zaręczam WPana z jak największą pewnością, że o powtórnie odkrytym wielkim spisku, o otoczeniu domu wdowéj Bestuszew i o obróceniu w perzynę tego wspaniałego hotelu (?) ostatniéj nocy upłynionego roku, nic tu bynajmniéj nie wiedzą, coby wcale ukryć się nie mogło, gdyby z tego powodu 80 młodych oficerów, wielu uczniów i około 100 młodych ludzi ze znaczniejszych rodzin kupieckich na wyprawę przeciw Chiwie wysłano. — Co się zaś wiadomości o téj saméj wyprawie dotycze, to redaktor dziennika Commerce w początkach Stycznia więcéj o tém wiedział w Paryżu, niżli w początkach Lutego sam Cesarz w Petersburgu. — Odwołać się tu mogę li na najnowsze wiadomości o wyprawie chiwińskiéj w Pszczole północnéj z dn. 21. Stycznia (2. Lutego), i w Journal de St. Petersbourg z dn. 23. Stycznia (4. Lutego), dodając, że niedawno oprócz bardzo szczegółowo skreślonéj mapy 1500 wiorstowéj przestrzeni z Orenburga do Chiwy, miałem jeszcze przed sobą list od pewnego oficera z korpusu Generała Perowskiego, niektóre ciekawe szczegóły zawierający.

Tenże datowany był dn. 5. Grudnia nowego stylu z Karawan Osery o 105 wiorst od Orenburga, i podczas 25 stopniowego mrozu kreśli atramentem, który tylko przy ogniu w stanie płynnym utrzymać było można, położenie armii w najwyższym stopniu zaspokajająco. Żołnierze odziani byli kożuchami i czapkami z futrem, a pod grubemi butami mieli pilśniane pończochy aż wyżéj kolan sięgające. Oficerowi wolno było wziąć z sobą tylko dwa konie i wielbląda, zaś 12,000 wielbłądów niosło żywność dla ludzi i bydła i zasoby palne oddziału. Mimo, że nie jedno koczowisko przy małym ogniu w stepach odbyć musiano i często powtarzana »zimna kuchnia" dała się we znaki, armija pałała jednak chęcią uwolnienia tysięcy pojmanych ziomków, pomszczenia się za zamęczonych na śmierć, i zburzenia tego rozbójniczego gniazda, którego mieszkańcy byli tak długo chłostą krajów sąsiednich. Przy tak starannie poczynionych urządzeniach i z armiją w takim składzie, skutek zaledwo wątpliwym być może.«

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Lutego.

Po otrzymaném wezwaniu udał się Pan Thiers wczoraj o godzinie 1. po południu do Tuileryów i miał długą rozmowę z Królem. Miał on sobie wyprosić 24 godzin czasu do namyślenia się nad odpowiedzią na uczynione mu z strony N. Pana wnioski. Doniesienie to, powtórzone przez wszystkie dzienniki, zdaje się wskazywać, że Pan Thiers nie otrzymał polecenia do przełożenia Królowi wniosków, lecz że owszem podano Królowi warunki, pod jakiemi Pan Thiers do gabinetu wstąpić może. Głoszą już nawet, że Król zamyśla powierzyć Panu Thiersowi wydział Ministerstwa spraw wewnętrznych pod przewodnictwem Hrabiego Molé. Ale Pan Thiers już dawniéj tak stanowczo przeciw podobnéj powstawał kombinacyi, że teraz z pewnością upadek jéj przewidzieć można.

Zapewniają, że Xiążę Orleański, przed swoim wyjazdem do Bruxelli, starał się skłonić Króla do utworzenia Ministeryum li tylko z lewego środka pod przewodnictwem Pana Thiersa. Ale wszelkie usiłowania w téj mierze okazały się bezskutecznemi. Król miał oświadczyć, że za Pana Thiersa, który tylokrotnie nieprzyjazne swe ku niemu objawił zamiary, rękojmi potrzebuje, że go tylko z PP. Molé i Montaliwetem w gabinecie widzieć pragnie.

Stronnictwo 221, nadające sobie teraz przydomek Związku konstytucyjnego, znowu się wczoraj zgromadziło, w celu, jak się zdaje, nadania współubieganiu się Hrabiego Molé niejakiéjś przewagi i zastraszenia innych współubiegaczy o prezesostwo rady ministeryalnéj. Zebrało się 165 członków, i wyznaczono Kommissyą, złożoną z 9 członków, która ma interessami stronnictwa tego kierować, układom przewodniczyć i zgromadzenie zwoływać, jeżeliby okoliczności tego wymagały. Członkami téj przewodniczącéj Kommissyi są PP. Jacqueminot, Martin du Nord, Lamartine, J. Lefèbre, F. Delesert, Salvandy, Bignon, Debelleyme i Wüstemberg. Organem tego stronnictwa jest „la Presse", który to dziennik w ostatnich dniach dążył do pojednania 221 z Panem Thiersem, t. j. do utworzenia Ministeryum Molé Thiers.

Temps opowiada, że wczoraj, podczas pobytu Pana Thiersa u Króla, członkowie gabinetu z d. 12. Maja dali sobie wzajemne przyrzeczenie, że do żadnéj ministeryalnéj kombinacyi nie przystąpią, któraby któregokolwiek z nich wyłączała. Postanowili oni, albo razem pozostać, albo też razem ustąpić. — Doniesienie to o tyle jest w pewnym względzie ważne, że gabinet z d. 12. Maja pozostałby się z resztą przy sterze rządu, gdyby się tego koniecznie domagano.

Zdaje się być rzeczą pewną, że na kilka dni przed zwaleniem Ministeryum uchwalono odwołanie Marszałka Valée, na którego miejsce Generała Cubieres przeznaczono. Marszałek Soult wyprawił jednego z swoich ordynansowych oficerów do Algieru z zawiadomieniem Marszałka Valée o takowém postanowieniu Ministeryum. Wysłano jednak za nim telegraficzną depeszę, aby się jeszcze w Tulonie zatrzymał.

Kuryer francuzki powiada dzisiaj: „Niektóre dzienniki powątpiewają o wiadomości naszéj pod względem zawartego między Anglią a Rossyą układu. Wątpienie takowe zmusza nas do powtórzenia i potwierdzenia naszego doniesienia. Układ ów nie tylko istnieje i znany jest rządowi francuzkiemu; ale nadto już go uskuteczniają. Do Admirała Stopforda wysłano stanowcze instrukcye. „Codziennik" słusznie do wiadomości naszéj następujące dołącza słowa: „Powiadają nawet, ale o tém nie możemy z zupełną twierdzić pewnością, że już Admirałowi Stopfordowi przesłano rozkaz krążenia przed Alexandryą, ażeby, w razie wyruszenia naprzód Ibrahima Baszy, mógł przeciw Mehmedowi Alemu działać." Zapytują się nas, jakim sposobem kroki takowe nieprzyjacielskie dadzą się pogodzić z pokojem tchnącem oświadczeniem Lorda Palmerstona w Parlamencie? Rzecz tę łatwo wyjaśnić: Rząd angielski nie zacze-

pia nas, ale się od nas odłącza. Pochlebia on sobie, że północne mocarstwa do podzielania swojego zdania, albo raczéj swéj nienawiści ku Mehmedowi Alemu skłonić zdoła a nam przez odosobnienie wszelką moc szkodzenia odbierze. Lord Palmerston chce z dyplomatyczną zręcznością połączyć pochlebne słówka z politycznemi, całkiem przeciw naszemu interessowi wymierzonemi środkami."

Pod względem wiadomości Kuryera francuzkiego o zawarciu układu między Anglią a Rossyą, powiada dziś Konstytucyonista co następuje: «Upowszechniła się pogłoska, że w czasie dyplomatycznego bezkrólewia, które po odjeździe Pana Sebastianiego nastąpiło, zawarty został traktat między Anglią a Rossyą na przypadek postąpienia naprzód Ibrahima Baszy. Wiadomość ta nie potwierdzi a się dotąd. Już nawet miana niedawno temu przez Lorda Palmerstona mowa w Izbie niższéj zdaje się wieść takową zbijać. Od mowy Sir R. Peela nie słyszano w Parlamencie tak przychylnych ku Francyi wyrazów. Trudno przypuścić, aby Minister spraw zagranicznych w Anglii, w dzień po zawarciu traktatu z Rossyą takim przemawiał tonem. Ale nie należy tymczasem przesadzać politycznego znaczenia pojednawczych słów Lorda Palmerstona. Gdy tak przemawiał, nie chodziło o pytanie wschodnie, tylko o niezgrabne prześladowanie z strony Torysów z powodu owéj małéj wysepki, puszczonéj przez Hiszpanią rządowi francuzkiemu w dzierzawę na skład węgli. Użalanie takowe tak jest śmieszne, że nie miałoby najmniejszego znaczenia, gdyby nie było świadectwem niechętnych zamiarów Torysów przeciw rządowi francuzkiemu. Życzyćby należało, aby Lord Palmerston przy ważniejszéj sposobności i ważniejszém pytaniu przemówił o chęci utrzymania dobrego porozumienia między Francyą a Anglią.«

Córka Xięcia Monfort (Hieronima Bonapartego), mająca pójść za mąż za Hrabię Demidowa, nie nazywa się po imieniu Ludwika, jak niektóre dzienniki powiadają, tylko Letycya Matylda. Urodziła się zaś dnia 27. Maja 1820. r.

W skutek częstego kradzenia brylantów w Paryżu rozpoczęto śledztwo od niejakiego czasu i nareszcie odkryto slad do Glandier. Teraz miano istotnie znaleźć w pokoju, zamieszkanym przez Panią Lafarge, obwinioną o otrucie męża swego, część owych brylantow. Obżałowana, zapytana, skądby je miała, odrzekła, że je od jednego z swoich wujów w podarunku dostała. Brylanty te wysłano do Paryża, i Sąd czynnie się śledztwem zajmuje. Aktu oskarzenia wszyscy tu niecierpliwie wyglądają.

Nie nadeszły już do Paryża dwie poczty z Madrytu, i teraz dowiadujemy się z jednego listu z Bajonny, że przyczyną téj przewłoki jest oddział jeden karolistowski, który punkt jeden między Madrytem a Calatajudem opanował. Z tego samego doniesienia wykrywa się, że inny oddział karolistowski, liczący 500 piechoty, okolicę między Cuencą a Guadalaxarą obsadził.

Z Mostaganemu, dnia 8. Lutego. Pod Mostaganemem i Mazagranem do dość żywéj przyszło utarczki. Abdel-Kader osobiście wojsku swemu hetmanił. Liczbę jego piechoty i jazdy podają na 5000 ludzi. Miał on także dwa działa, cztero- i ośmiofuntowe. Przez całe pięć dni oblegali Arabowie Mazagran i chcieli koniecznie mury podkopać. W ciągu całego tego czasu mocna kolumna nieprzyjacielska przecinała związki między Mostaganemem a Mazagranem. Załoga pierwszego z tych miejsc po trzykroć przedsiębrała wycieczkę, dążąc na odsiecz Mazagranem. Dopiero wczoraj koło południa cofnął się nieprzyjaciel, straciwszy 300 ludzi i 30 koni. My mamy 4ch zabitych i 10 ciężko ranionych.

Z dnia 28. Lutego.

Oto buletyn o stanie przesilenia ministeryalnego w ciągu dnia wczorajszego. Messager: „W przeciągu dnia tego obiegały rozmaite pogłoski o składzie Ministeryum. Poczytujemy je za zawczesne. P. Thiers wczoraj o 2. godz. powtórnie z Królem odbył rozmowę. Zdaniem naszém nic jeszcze nie postanowiono." — Dziennik sporów: »Podanie Messager'a prawdziwe; dodajemy tylko, że P. Thiers i dzisiaj był u Króla. O układach doszły nas następujące wiadomości: Wczorajsze odwiedziny u Króla trwały przeszło 2 godziny; rozmawiano tylko o ogólnych zasadach, przyszłemu gabinetowi za podstawę służyć mających a Król w téj mierze miał być zupełnie zadowolony. Pod względem osób, reprezentowanych przez Pana Thiers Królowi na członków nowego gabinetu, Król 24 godzin czasu do namyślenia sobie zastrzegł, aby rady albo Xięcia Broglie albo Marszałka Soult zasięgać. Wszystko każe się spodziewać, że dnia jutrzejszego stanowcze nastąpi rozstrzygnienie. Zdaje się, że Pan Thiers prędko sprawę tę załatwić chce i być może, że dodatek do Monitora jeszcze dzisiaj wieczorem obawie przez wotum Izby z dnia 20. Lutego wywołanéj, tamę położy." — Konstytucyonista: „Kilka dzienników donosiło, że Pan Thiers po pierwszéj rozmowie swojéj rozstając się z Królem 24 godzin czasu

do namysłu żądał. Podanie to fałszywe. Pan Thiers nie żądał takowej odwłoki. Znał on nim się na zamek udał dokładnie położenie swoje i wnioski jego były pewne i jasne; jeżeli więc przesilenie ministeryalne dłużéj potrwa, tedy nie Pan Thiers sprawcą téj przewłoki."

Dopis z dnia dzisiejszego z południa o kwadrans na 5tą głosi: „Pan Thiers o wpół do 3ciéj godz. zamek opuścił. Układy zerwano. Pan Thiers miał podobno od Króla piśmiennego wymagać przyrzeczenia, że Izby rozwiąże, skoro nowy gabinet nie będzie miał większości. Król do tego przychylić się nie chciał. W téj chwili Pan Dupin i Marszałek Soult są w Tuilleryach."

Anglia.

Z Londynu, dnia 25 Lutego.

Utrzymują, że zawarcie traktatu handlowego z Francyą, tak jak jest przedłożony, zrządzi ubytek w dochodach o milion funtów szterlingów, gdyż na żądanie Francyi, Anglia zniża na jedną trzecią część cło dotychczasowe. — Sądzą, że w teraźniejszych okolicznościach skarbu, Ministerstwo Angielskie ucieknie się do środków nadzwyczajnych, a może puści w obieg 2 do 4 milionów nowych biletów skarbowych.

Między okrętami do Chin przeznaczonemi znajduje się także największy w marynarce angielskiéj wojenny statek parowy »Cyklop.« Ma on machinę o sile 150 koni, i 260 ludzi osady.

Szwecya.

Hamburska Börsenliste donosi ze Sztokolmu pod d. 12. Lutego: »Jest wieść w obiegu, że po niepomyślnym dla rządu wypadku wyborów do wydziałów wszystkich czterech Stanów, Minister Sekretarz Stanu spraw zagranicznych, Baron Stjerneld, wezwał wszystkich doradzców królewskich, do złożenia swych posad. Niektórzy utrzymują nawet, że ci podali już prośbę o dymisyję, lecz Król JMci jeszcze takowéj na teraz nie przyjął. — W stanie wiejskim wspomniano o kilku mocyjach, względem ulżenia temuż w ciężarach publicznych. Pehr Pehrsson z Aedelfors uczynił mocyję, by wszystkie zagraniczne mocne trunki, jakoto: rum, arak, koniak i t. p. lub zupełnie zakazać, lub na nie wielkie cło nałożyć. — Najważniejszym wszakże wypadkiem w dniach tych jest wniesiony w stanie szlacheckim przez Hrabiego C. H. Anckarswärd obszerny projekt nowego zregulowania państwa. Takowy zmierza do pomniejszenia wydatków na blizko milion talarów. Tenże wnioskodawca podał jeszcze łącznie z Baronem Nordin projekt zniesienia lub pomniejszenia, różnych kraj uciskających podatków i danin, jakoto podatku gruntowego i t. p.«

Grecya.

Listy z Grecyi, nadeszłe do Tryestu, są z Aten z d. 14. Lutego. W stolicy téj panowała zupełna spokojność; policya czynnie się zajmowała wyśledzeniem ostatniego spisku, i znowu wiele uwiązionо osób, tak w samych Atenach, jako też i na wyspach Jońskich, gdzie szczególniéj prawowierne towarzystwo wielu ma zwolenników.

Egipt.

Z Alexandryi, d. 5. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — D. 31. Stycznia statek wojenny parowy Francuzki „Acheron" z Marsylii tu zawinął. Ponieważ w prost z Francyi przybył, zatrzymawszy się tylko przez dwa dni na Malcie dla niepogody, rozumiano, że ważne przywozi depesze. Ale rzecz się ma inaczéj: zdaje się, że zamiarem jego było zwiedzić Maltę, aby się dowiedzieć, co się tam dzieje i o tém Baszę zawiadomić. Zresztą ukazanie się jego wielkie sprawiło między ludnością wrażenie, bo ponieważ tu codzień blokady a nawet i bombardowania angielskiego się obawiają i każdy marą tą niepokojony, wystawić sobie można, o ile przybycie statku wojennego każdą razą mieszkańców trwogi nabawia. Mianowanie drugiego Kapudana Baszy i nominacya Wiceadmirała Mustafy Baszy, który tu z flottą przybył i naturalnie też tu został, jego Kaimakamem, ten wydaty skutek, że Achmet Basza odtąd od wszelkich funkcyi się usunął i zupełnie na ustroniu żyje. Flotta turecka w ogólności już nie zostaje więcéj pod rozkazami dawniejszych swoich oficerów tureckich; Mehmed Ali wszystkiem tam rozrządza podług swego widzi mi się, służbę pełnią w sposób Egipski i rozmieszczenie maitków i officerów jutro nastąpi, kiedy obecnie wszyscy już mundury mają egipskie i nawet ostatnie ślady ottomańskiego pochodzenia znikły. Takim sposobem więc flottę turecką za zupełną własność Mehmeda Alego poczytywać trzeba; tylko gwałtem wydrzeć mu ją zdołają.

Z dnia 6. Lutego.

(*Gaz. powsz. Lipsk.*) — Pod względem spraw politycznych wszystko tu in statu quo, jak już było od kilku tygodni. Uzbrajania tu równie jak wzdłuż całego brzegu popierają z jednostajną ciągle gorliwością. Wszakże organizacya tak nazwanéj gwardyi narodowéj wielkich doznaje trudności. Wielu przed konskrypcyą zręcznie uchodzi i ledwo ich zdybać

i gwałtem na flottę sprowadzić zdołano. Inni kaleczą się sami, ucinają sobie palce, wyłupiają sobie oczy, aby się stać niezdatnym do służby; przeto też dowódzca milicyi, Said El Garbi ogłosić kazał, że i jednooci i kaleki od służby w milicyi uwolnieni nie są. Wszakże mimo wszelkie zabiegi rządu gwardya narodowa, 8000 ludzi liczyć mająca, dotychczas z ledwo 2800 się składa. Podobnie jak w pośród rodzin arabskich rozpacz powszechna, tak i my Europejczykowie w ciągłéj żyjemy obawie przed przyszłością. Nie ma ani dnia, w którymby kto z nas nie doznał jakiéj od krajowców krzywdy, a policya egipska na to przez szpary — jak mówią — patrzy. Do tego tak niepomyślnego stanu rzeczy przystąpiła jeszcze dżuma, która codziennie kilkanaście ofiar sprząta i interesa wszelkie tamuje.

Rozmaite wiadomości.

Wiadomości telegraficzne.

Z Kolonii, dnia 4. Marca. Commerce z dn. 1. Marca obejmuje następującą telegraficzną depeszę z Bajonne z dnia 29. Lutego: „Prefekt do Ministra spraw wewnętrznych. W skutek groźnych zaburzeń na łonie Izby i kuszenia się o wzniecenie buntu, Madryt d. 24. za będący w stanie oblężenia ogłoszono. Posiedzenia przerwy doznały. Przy odejściu gońca spokojność znowu była przywrócona.“

Język lapoński. — Niezmordowanym usiłowaniom norwegskiego profesora Stockfleth, powiodło się nareszcie język Lapończyków przekształcić w mowę pisemną, z czego ten gorliwy badacz, ileże to jest język sam w sobie bogaty, najpiękniejsze rokuje skutki. — Wkrótce zapewne mieć będziemy gramatykę lapońską i próby lapońskiego słownika, a może nawet romantykę lapońską.

Litografia doznaje ciosu. — Panowie Chapman i C. w Londynie, założyli nową z cynkowych płyt drukarnię, która dla litografii niebezpieczną być może. Odciski z tych płyt tak są piękne, jak najpiękniejszéj litografii, i mają tę korzyść za sobą, iż artysta ma przytém mniéj mozołu niż w rysowaniu na kamieniu, i że płyty cynkowe są tylko półtora cala grubości, podczas gdy do litografii, jak wiadomo, dużych się kamieni używa.

Nadzwyczajne zjawisko roślinności. — Temperatura tegorocznéj zimy, była dotychczas w niektórych okolicach Francyi i Górnych Włoch tak łagodną, iż wiele drzew owocowych zakwitło. Podług doniesienia w Gazecie di Venezia z dnia 2. z. m. najciekawsze w tym rodzaju zjawisko widzieć można w ogrodzie pana Pugnalin w St. Giobbe w Wenecyi; jestto drzewo śliwowe, które obnażone ku końcu Września z liści, podczas sprzyjającéj trwałéj pogody, w krótkim czasie znowu się zazieleniło i zakwitło tak dalece, iż obecnie najpiękniejsze mirabele pod gołém niebem na jego gałązkach wiszą.

Wielostronne ukształcenie Alexandra Dumasa. — Ten wielu dramatów i powieści autor odznacza się również wielostronnością swych talentów w zawodzie kunsztu, jak i literackiemi zdolnościami swojémi. Alexander Dumas jest kaligrafem, tokarzem, haftarzem i rysownikiem, i większą część manuskryptów swoich celniejszych dzieł, przepisał własną ręką na czysto, i sam takowe oprawiwszy, swojemu mecenasowi poświęcił. Obecnie zajmuje się on malowaniem mszału. Wszystkie początkowe głoski w téj księdze malowane są pezlem na cienkiem pargaminie złotemi, lazurowemi, karminowémi, śrebrnemi i smaragdowemi farbami, a prócz tego upiększa on one je z zadziwiającą wytrwałością arabeskami, figurami i winetami. Jakkolwiek dotychczas niewiadomo, komu rzadkie to dzieło kunsztu poświęci, jednakże domyślają się powszechnie, że je przzenaczy Papieżowi, u którego podczas ostatniej podróży swéj we Włoszech bardzo uprzejmego doznał przyjęcia.

W Ameryce Północnéj balet jest teraz ulubionym przedmiotem. — Wezwano tam pannę Frańciszkę Elssler, która się już z Paryża udała do Liwerpolu, z kąd na angielskim statku parowym do Nowego Jorku odpłynie. Zaangażowano ją na 60 przedstawień, mianowicie na 30 w Nowym Jorku, 15 w Bostonie, a 15 w Filadelfii, i za każdą rolę gościnną przyznaczono jéj honoraryjum 3500 franków (około 900 talarów). Prócz tego dyrekcyje tamtejsze zapłacą także koszta podróży tam i na powrót, które w ogóle 700 funtów szterlingów wyniosą.

Rękawiczki z kauczuku. — W Nottinghamie zaczęto wyrabiać z kouczuku (elastycznéj gummy) rękawiczki, które co do powierzchowności i wygody tak bawełniane jak i jedwabne o wiele przechodzą. Dają się bowiem prać, zatrzymują zawsze swą elastyczność i dobrze przylegają do ręki. Kauczuk zamienia się na cienkie nitki, a potém się ne warstacie wyrabia.

Jak długo żyją niektóre zwierzęta. — W menażeryach i stawach uczyniono postrzeżenia, jak długo żyją niektóre zwierzęta, i tak: Słoń żyje 150 do 200 lat; papuga 110 a czasem nawet i dłużéj; łabędź 100; orzeł 100; krokodyl przeszło 100 lat; karp' 100 do

150 — Jak długo dawniéj żyć mógł człowiek w starym testamencie, o tém wiemy z pisma świętego o wieku Metuzalema. W nowym testamencie żyje człowiek 150 do 170 lat. W dniach dzisiejszych mocno się na krótki byt nasz użalamy, a i tego mądrze użyć nie umiémy!

Powołanie — Byłoto w roku 1831, gdy pewnemu utalentowanemu aktorowi, nadano przywiléj utrzymywania towarzystwa aktorów, temuż samemu, który 29. Lipca na froncie panteonu napisał węglem następujące godło: »Aux grands hommes, la patrie reconnaissante!« Eric Bernard otworzył teatr w dawnym kościele St. Benoit. Dyrektor ten obtoczony artystami, którzy teraz po większéj części są pierwszymi reprezentantami teatrów na przedmieściach paryzkich, wygłaszał na swéj scenie prócz wodewilów i melodram, także piękne tyrady Kornela i Woltera. W tym samym czasie pewien ubogo ubrany człowiek przyprowadził do niego dziewczynę, która także bardzo licho była ubrana. Miała bowiem na sobie kaftan z grubego, zielonego sukna, wytartą błękitną spodnicę, na nogach ciężko podkute trzewiki, a na głowie wypłowiały kapelusz. Pończochy jéj, nie były bardzo białe, sukienka z ordynaryjnego perkalu, na którym po dokładném przypatrzeniu się, gdzie niegdzie jeszcze ślady deseniu rozpoznać można było, a kapelusz z klejonego papiéru był zupełnie pomięty. Miała ona ochotę do ról traicznych. Gdy oznajmiła to życzenie, śmiano się jéj w oczy, jednakżę z litości zaangażowano ją za figurantkę, a na przyszłość przyrzeczono jéj rolę subretek obok panny Lewel! — Biédna dziewczyna ta nie zaniebała ani jednego dnia być na scenie, uczyła się i deklamowała codziennie wszelkiego gatunku role. Aktorowie i tak zwani statyści, żartowali sobie z téj monomanii, i nieraz ją z szydnością zapytali: »No Elżbiétko powiedz, jakie rolę będziesz grywała?« — »Traiczne!« odpowiedziała dziewczyna stanowczo pozierając śmiałym wzrokiem na pytających. — »Jakiegoż rodzaju?“ — „Królowe!“ — Na to słowo wszyscy obecni parskali od śmiechu. Ojciec jéj siadywał zawsze obok niéj w sali figurantek, gdyż ani jemu ani jego córce do sali aktorów przystąpić nie było wolno. „Pójdź do mnie!“ mówił nie raz do swéj córki, a gdy do niego się zbliżyła, osłaniał ją najczęściéj wypłowiałym płaszczem figurantek, i poprawiając czerwoną opaskę na jéj czole mówił: „Powtórz mi téż na pamięć sen Atalii, przeklęstwa Kamili lub Hermiony i t. d.“ — Późniéj dowiedziano się, że on był kramarzem, co po domach drobne towary roznosi, i dla tego inaczéj go nie nazywano, jak tylko colporteur lub starym głupcem. — Dziewczyna deklamowała, figurantki słuchały spokojnie: ojciec jéj stał przed nią z największą uwagą; duma i radość malowały się na jego twarzy, gdy się przysłuchiwał swéj córce. — Jednego razu zniknął ojciec razem z córką., słychać było, że córka po prowincyjach się włóczy i w stodołach trajedyje odgrywa. — W kilka lat późniéj taż sama dziewczyna stała się bożyszczem publiczności stolicy francuzkiéj, tylko odtąd już się nie nazywa jak w sali panteonu Elżbietką, ale — panną Rachel.

Nadzwyczajne lenistwo. — Na dowód włoskiego lenistwa, którego szczególniéj Rzym jest siedzibą, przytacza pewien korespondent: iż jeden piekarz, który od czasu swego urodzenia mieszkał ciągle w Rzymie przy Piazza Risticucci, a więc przed samym kościołem świętego Piotra, umarł w 63 roku swojego wieku, ani jednego razu w tym sławnym kościele niebywszy. (Rozm. L)

(*Nadesłano*.) Do Szanownéj Redakcyi **Przyjaciela Ludu**! W numerze 24tym Przyjaciela Ludu na rok szósty wychodzącego, znajduje się koniec opisania ujęcia i stracenia Samuela Zborowskiego, artykuł przez pana K. M. z Berlina nadesłany; a tego końca koniec tak jest zaprawiony żółcią sarkastyczności, naprzeciwko katolickiemu duchowieństwu wymierzonéj, iż powodowanym się być czuję do uczynienia szanownéj Redakcyi kilka uwag, które Jéj pewnie na przyszłość ku korzyści, bądź to moralnéj w opinii czytelników ugruntowanéj, bądź to materyalnéj na wielości prenumeratorów polegającéj, posłużyć mogą. Szanowna Redakcya zapewne lepiéj wie odemnie, że znaczną część prenumeratorów, a przeto i czytelników Przyjaciela Ludu katolickie składa Duchowieństwo; sama już więc uczuć delikatność i szlachetność umysłu tego po Niéj wymagają, ażeby w artykułach, które za godne umieszczenia w pismie swojém poczytuje, nic się takowego nie znajdowało, coby znaczną część czytelników obraźliwie dotknąć mogło. Do saméj zaraz przystępując rzeczy, zaczniémy od tego, iż przytoczywszy wyrazy wspomnionego artykułu, pociskiem jadowitym przeciwko księżom katolickim będące, rozpatrzymy się w nich i obraźliwość ich wykazawszy, Szanowną Redakcją będziemy usiłowali przekonać, iż nasza stąd uraza nie jest chimeryczną tylko lub urojoną, ale na rzeczywistości istotnie opartą. — Pan K. M. z Berlina mówi w owym artykule przykońcu: »Po czém zażądał (Zborowski) spowiednika, że zaś wpuszczono do Niego katolickiego

księdza, który był trochę podchmielony i z nim się wiele umawiać zamyślał, dla tego nie chciał się przed nim spowiadać, ale przeleżał tę całą noc na ziemi, swe grzechy w ten sposób opłakując, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były.« Otóż to są słowa pana K. M. z Berlina. Któżby w wyrazach powyższych nie uznał na pierwszy zaraz rzut oka uszczypliwości żartobliwo-sarkastycznéj, nie tylko przeciwko owému jednému do Samuela Zborowskiego przywołanému spowiednikowi, ale zarazem przeciwko całému stanowi duchownému i to tylko katolickiému wystósowanéj? Na cóż bowiem autor wyraźnie dodał »katolickiego księdza?« na cóż ten attrybut „katolickiego?" Czyliż to Zborowskiému katolikowi derwisza do słuchania spowiedzi przyprowadzić można było? czyliż ten przymiotnik nie na to tylko zapewne przydany został, aby tém wyraźniéj odcechować przedmiot oczernionym być mający? Czyliż w tém nie jest zawarta, proszę, chociaż implicite tylko, myśl pana K. M. z Berlina, że tylko katolicki ksiądz tak naganie postąpić może? — Na cóż daléj autor w wyrażeniu: »który był trochę podchmielony« używa sposobu mówienia gminno śmiesznego, jeżeli nie na to zapewne, aby swoją satyryczną złośliwość przeciwko katolickim księżom w sposób, rzekłbym prawie bajacowski, dla rozśmieszenia publiczności objawić? Wreszcie zdaje mi się i to nawet z prawdopodobieństwem nie zgadzać: aby Zborowskiemu do tak ważnego aktu, jakim jest spowiedź przed bliskiem zgonem, przyprowadzono księdza nietrzeźwego, i to jeszcze w Krakowie, gdzie zapewne na księżach nigdy nie zbywało, i gdzie mając tak znaczny wybór, nie jednego zapewne przy zdrowym i trzeźwym umyśle znaleźć było można. Że się zaś Zborowski wyspowiadać nie chciał, przypisałbym to raczéj zatwardziałości duszy jego, nie zaś bynajmniéj księdzu znajdującemu się w stanie takowym, jaki bez wątpienia do słuchania spowiedzi nie jest stósownym; albowiem zgadza się to z charakterem nieugiętym i dumnym Samuela Zborowskiego, iż i władzy duchownéj uznać nad sobą nie chciał. — Niemniéj w twierdzeniu, że Zborowski przez noc całą grzechy swoje w ten sposób miał opłakiwać, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były, w tak wielkiem, bo aż nawet w oczy wpadającém przesadzeniu, złośliwe drwienie maluje się z tego, co każdemu człowiekowi świętém być powinno, to jest ze skruchy. Nadto między bajki i to włożyć powinienem, aby jeden człowiek przez noc jednę tyle łez mógł wylać, aby deski zmoczyć; na to by się zapewne żaden fiziolog nie zgodził. Widać więc i w téj tak obfitej łez ilości jaką tylko że tak powiem, Autor tego artykułu Zborowskiemu za grzechy wylać kazał, naigrawanie się z rzeczy w poszanowaniu u ludzi być mających. — Lecz dosyć tego. — Czyliż Szanowna Redakcya nie przekonała się dostatecznie, iż złośliwa ironia, którą wyrazy pana K. M. z Berlina ubarwione i przesiąknione, w przeszłości odbita, przez reflex teraźniejszości ma dosięgać? Nie winuję ja jednak bynajmniéj Szanownéj Redakcyi, jakoby umieszczając w piśmie swojem wzmiankowany artykuł, potakiwała zasadom pana K. M. z Berlina, lub że też pochwalała; zapewne bowiem Szanowna Redakcya ukrytego tylko niedostrzegła jadu; jak się to często wydarza, iż nie wszyscy jednego i tego samego w jednéj i téj saméj rzeczy dostrzegają; jestem bowiem dość mocno przekonanym, iżby Szanowna Redakcya w teraźniejszym osobliwie czasie, nic takowego do pisma swego nie przyjęła, coby temuż stanowi ubliżyć zdawało się. Nie mogę atoli sine ira et studio pominąć téj prośby i uwagi, aby Szanowna Redakcya na przyszłość w umieszczaniu w piśmie swojem artykułów więcéj przezorności użyć raczyła, iżby się w obręb jéj tak chwalebnego i pożytecznego w naszéj prowincyi pisma, nie wślizgiwały rozprawki ukrytém żądłém jadowitości zaopatrzone, czego najlepiéj homo ad quem dostrzedz może. Wszakże nareszcie nadmienić tu jeszcze, chociaż tylko nawiasowo powinienem, iż jeżeli Szanowna Redakcya wyciągu z dijarjuszu sejmików Średzkich, artykułu przez pana Wolniewicza sobie nadesłanego, w pismie swojém dla tego umieścić nie chciała, iż tenże wyciąg wycieczkę przeciwko szlachcie w sobie zawierał, jak się w tém sama wyraża Redakcya w numerze 27 swojego pisma; to też zapewne i ów artykuł pana K. M. z Berlina, artykuł mówię tak dotkliwie katolickie obrażający duchowieństwo, z tego samego powodu na umieszczenie w Przyjacielu Ludu wcale nie zasługiwał. — Środa, d. 29. stycznia 1840. — Ksiądz Ullin, w imieniu duchowieństwa Średzkiego dekanatu.

Wyciąg artykułu podanego w roku 1828. w dniu 30. Stycznia Nr. 9. Dodatku do Gazety W. Xięstwa Poznańskiego:

«Syn niejakiegoś N. w N. zaniedbał tak dalece powinności dziecka względem ojca,

iż to doszło do uszu stryja jego w N., człowieka majętnego. Umiera nareszcie stryj, a synowiec przywdziawszy grubą żałobę, stara się niezwłocznie o otworzenie testamentu, pewnym będąc jak najkorzystniejszego uposażenia jako jedyny krewny stryja swojego. Tymczasem stryj inaczéj postanowił; zapisał on swojemu synowcowi tylko — 30 polskich groszy na kupienie katechizmu, z któregoby się lepiéj obeznał z obowiązkami dzieci względem rodziców."

Na powyższy artykuł odpowiedziałem w téjże Gazecie pod dniem 23. Stycznia 1835. Nr. 19. następnie:

„Na uwiadomienie w dodatku do Nr. 9. Gazety W. Xięstwa Poznańskiego z dn. 30. Stycznia 1828. r. co do testamentu zrobionego przez N. zwracając uwagę podającego na Prawo Powszechne Części II. Tyt. 20. §. 1308. do 1309. i X. Przykazania, odpowiada się: iż najczęściéj tak bywa, że kto pod kim dołki kopie, to sam w nie wpada."

Zmyślono potwarz nieuszanowania ojca, uśmiercono przedwcześnie stryja mego, i ogłoszono zapis 30 polskich groszy. Gazetę tę zakomunikowałem stryjowi memu pod dniem 12. Czerwca 1835.

Przez czwarty testament po śmierci swéj żony, zmarłéj w dniu 3. Września 1835., stryj mój zrobił mnie uniwersalnym sukcessorem.

Znający bliżéj stósunki familijne cały ten interes obejmą.

Mchy, dnia 5. Marca 1840.

Ignacy Bieńkowski.

Bronzowe ramy i lustra polecam w cenach fabrycznych. W. Kalesky, fabrykant roboty bronzowéj z Berlina, mieszkający w rynku w domu JP. Königsbergerowéj.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. marca 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{1}{3}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{2}{3}$	$103\frac{1}{6}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$73\frac{3}{4}$	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{3}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{3}$	$101\frac{3}{4}$
Berlinskie obligacye miejskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdanskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{1}{3}$	$105\frac{1}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{8}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$94\frac{3}{4}$	—
Złoto al marco	—	215	—
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{1}{6}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$9\frac{5}{12}$	$8\frac{11}{12}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 4. Marca 1840. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	—	—	2	3	—
Zyta	1	—	—	1	2	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	24	6
Owsa dt.	—	19	—	—	20	6
Tatarki dt.	—	27	6	1	—	—
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	9	6	—	10	—
Siana cetnar	—	18	6	—	19	6
Słomy kopa	4	20	—	4	25	—
Masła garniec	1	12	6	1	17	6
Spirytusu beczka	13	—	—	13	10	—

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 8. Marca 1840 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 28. Lutego aż do 5. Marca 1840. urodziło się chłopców.	urodziło się dziewcząt.	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Wik. Borowicz	X. Kan. Jabczyński	3	2	—	1	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	5	—	1	1	3
S. Wojciecha	—	- Pr. Urbanowicz	3	3	1	—	3
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	3	3	6	2	—
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Sopkiewicz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Borowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	3	4	1	5
W ewanielickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	1	1	2	1	—
W kościele garnizonowym	Kand. Ahner	—	—	—	—	—	1
		Ogółem .	19	12	14	6	12